

# RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK IV. NR. 6 (78)

WARSZAWA

3 MAJA 1944 R.

wzmp. 414405 V Res

## P O L A C Y I

Od półtora wieku w chwilach radości i klęski podczas wielokrotnie podejmowanych walk o niepodległość i długich okresów ciężkiej niewoli — Polska tradycyjnie czci dzień uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja 1791 r., widząc w niej symbol odrodzonej siły Narodu Polskiego. W tym okresie ponurej grozy waliło się w gruzy Państwo, nie upadł jednak Naród. Nie ugiął się on przed przemocą, ale zadeklarował wobec świata całego, że „ceni drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu”.

Konstytucja Trzeciego Maja była protestem przeciw zbrodni rozbioru Polski, była odwołaniem się do własnych twórczych sił Narodu i wspaniałą manifestacją zgody i jedności narodowej. Konstytucja Trzeciego Maja była nadto dowodem zrozumienia potrzeby postępu społecznego dla osiągnięcia pełnego zjednoczenia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w walce z wrogami zewnętrznymi.

I obecnie Naród Polski, mimo niezliczonych ofiar poniesionych w ciągu czterech i pół lat walki z okupantem, nieustannie daje dowody, że bardziej ponad życie ceni egzystencję polityczną, niepodległość i wojsko.

Te same co przed 153 laty siły zagrażają bytowi Państwa i Narodu Polskiego. Barbarzyński okupant z zachodu, inicjator nowego rozbioru Polski z 1939 r., który postawił sobie za cel zniszczenie Narodu Polskiego, coraz to nowe ciosy zadaje Polsce. Świadom już jest, iż planów tych nie zdoła zrealizować, pragnie więc przynajmniej osłabić jak najbardziej Naród Polski.

Równocześnie sąsiad wschodni usiłuje opanować połowę ziem Rzeczypospolitej i unicestwić niezależność przyszłego Państwa Polskiego, widząc w nim przeszkodę w realizacji swych imperialistycznych planów, sabotując więc nadal dobrą wolę Polski ułożenia pokojowych z nim stosunków.

Ale Naród Polski podobnie jak wtedy nie ugnie się.

Polska, stanąwszy pierwsza w Europie do walki z nawałą germańską, konsekwentnie ją prowadzi nie dając się zwieść z obranej drogi żadnym podstępny, perfidnym obietnicom, nie dając się zastraszyć żadnym próbom politycznego czy militarnego nacisku. Nie ma ofiar, którychby nie złożyła dla zachowania niezawisłości i integralności swego terytorium.

Naród Polski wierzy w swoje twórcze siły, wierzy w swą misję historyczną — obrony kultury zachodnio-europejskiej, mobilizuje więc w oparciu o masy pracujące: chłopskie, robotnicze i inteligencji wszystkie swe siły dla ostatecznej walki o Całość i Niepodległość Państwa.

Dotychczasowy moralny i materialny wkład Polski w wojnę obecną jest gwarancją, że Naród Polski wyniesie z tych gigantycznych zmagania nie tylko Całość Państwa, ale i nadto odzyska, w imię sprawiedliwości dziejowej, odwieczne ziemie polskie, zagrabione ongiś gwałtem i podstępem przez germańskiego najeźdźcę.

Ciężkie ofiary, złożone przez Naród Polski, każą też spodziewać się, że byt Państwa Polskiego będzie zabezpieczony na szereg pokoleń przed nową agresją.

Wielkie te cele osiągnięte być mogą tylko ogromnym wysiłkiem Narodu Polskiego we współdziałaniu z zachodnimi Aliantami.

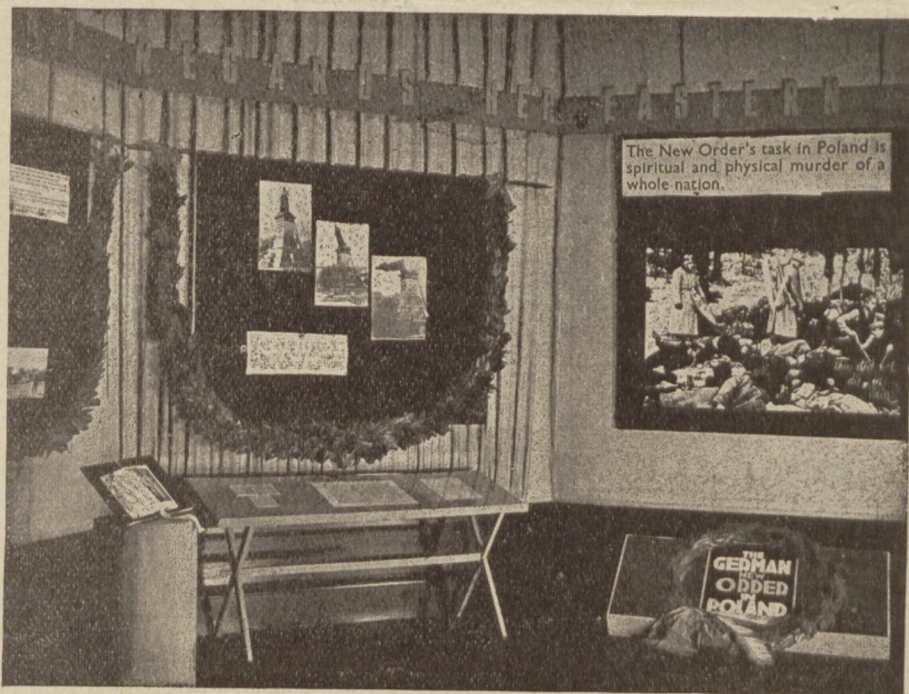
Mamy prawo oczekiwać od Aliantów, że spełnią swe obowiązki, wynikające z sojuszu i przyjętych zobowiązań w Karcie Atlantyckiej, że rozumieją, iż nieodzownym warunkiem trwałego pokoju w Europie jest utworzenie Polski silnej, Polski zdolnej skupić obok siebie narody środkowej Europy dla zorganizowania pokojowego współżycia i współpracy gospodarczej, a także dla utworzenia systemu obronnego przeciwko jakiegokolwiek hegemonii w tej części Europy.

Podjęcie przez Polskę tej wielkiej misji historycznej nakłada specjalne obowiązki na wszystkich Polaków. Twórcze i żywe siły polityczne i społeczne Narodu Polskiego muszą się skupić do pracy nad budową nowej Polski. Wszelkie partykularne interesy i ambicje muszą ustąpić miejsca poczuciu narodowej odpowiedzialności. Postulat jedności narodowej i zgody, postulat karnośći całego społeczeństwa wobec władz Rzeczypospolitej staje się nakazem bezwzględnie obowiązującym.

Zjednoczony wewnętrznie Naród Polski patrzeć może z ufnością w swą wielką przyszłość, z wiarą w odrodzenie Polski Niepodległej, Potężnej i Demokratycznej, szczęśliwej szczęściem wszystkich swoich obywateli.

**PEŁNOMOCNIK NA KRAJ  
WICEPREMIER RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Warszawa, dnia 3 maja 1944 r.



Jedna z sal wystawy poświęconej Polsce w Edynburgu.

## MARYNARZE POLSCY WALCZĄ

Gdyby Józef Konrad żył dzisiaj, pewien jestem, iż zrozumiałby, że praca jego życia nie poszła na marne. Konrad Korzeniowski służyć musiał w brytyjskiej marynarce handlowej, by zaspokoić miłość morza, której tak piękny wyraz dał w swoich dziełach. Gdyby żył dzisiaj, mógłby służyć pod własną banderą tak, jak wielu jego rodaków, którzy dzisiaj zdobywają na morzach wawrzyny dla Polski. Za czasów Konrada nie było bandery polskiej na morzach świata. Dzisiaj bandera polska jest wszędzie.

Spośród wszystkich sił zbrojnych narodów sprzymierzonych polska marynarka wojenna była pierwszą która stanęła do walki w tej wojnie. Polska flota wojenna składa się obecnie z jednego krążownika, 6-ciu kontrtorpedowców, 2-ch okrętów podwodnych i 3-ch kanonierek. Polska marynarka wojenna liczy obecnie przeszło 3.000 ludzi. Jeden polski okręt podwodny zatopił 18 nieprzyjacielskich statków o łącznej pojemności blisko 49.000 ton. Polska marynarka wojenna choć mała, poniosła stosunkowo wielkie straty jednakże po każdym zatopieniu okrętu pozostali przy życiu marynarze polscy natychmiast wołają o nowy okręt, ażeby dalej prowadzić walkę z wrogiem.

Okręty polskie były się pod Narvikiem, Lofotami, Tobrukiem, Dieppe, Sycylią. Brały udział w operacjach włoskich, pod Oranem, u wybrzeży Afryki, na Kanale la Manche. Patrolowały Morze Śródziemne, osłaniały konwoje do Rosji. Niedawna działalność polskich okrętów na Morzu Śródziemnym była wspaniała. Polacy słusznie mogą być dumni z roli, jaką ich marynarka wojenna i handlowa odegrała w tej wojnie. Marynarze polscy zasłużyli sobie na uznanie ze strony wszystkich zjednoczonych narodów.

(Przemówienie pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej, min. Alexandra)

## LOTNICY POLSCY WALCZĄ

Lotnictwo polskie walczy od września 1939 r., to jest od pierwszej chwili, gdy Niemcy rozpoczęli swój brutalny i niczym niesprowokowany napad na Polskę. Przewaga była wówczas po stronie lotnictwa niemieckiego, ściślej mówiąc, wyrażała się ona liczbą 3.000 samolotów niemieckich przeciw 400 polskim. Dlatego też Niemcy rozbili lotnictwo polskie i sądzili, że zlikwidowali je ostatecznie. Tak się jednak nie stało. Lotnictwo polskie jest dzisiaj znacznie większe i bez porównania (potężniejsze, niż było wówczas. Napoleon skarżył się kiedyś, że żołnierz brytyjski jest tak głupi, że nie zdaje sobie sprawy, kiedy został pobity. Niemcy przekonali się, że lotnicy polscy cierpią na podobny uraz. Nie pogodzili się oni bowiem z klęską.

Nie mogliśmy zaiste znaleźć bardziej lojalnych i walecznych towarzyszy broni w tej rozpaczliwej walce, która wkrótce rozgorzała w sławnej i rozstrzygającej bitwie o W. Brytanię. Dziś szale się odwróciły. Dziś lotnictwo polskie liczy wiele tysięcy ludzi. Dziś lotnicy polscy przenoszą wojnę nad terytorium nieprzyjaciela w ramach wielkiej ofensywy lotnictwa sprzymierzonego. To lotnicy polscy atakują teraz ze swymi towarzyszami z innych krajów sprzymierzonych. Atakują, miażdżąc lotnictwo niemieckie. Polskie lotnictwo myśliwskie, licząc do końca roku 1943, zestrześliło przeszło 600 niemieckich samolotów. W skład drugiej taktycznej grupy naszego lotnictwa wchodzi pełne skrzydło polskie. Po męsku i skutecznie przyczynia się ono do klęsk nieprzyjaciela.

Dla ludzi, zwykłych śmiertelników w tym kraju, którzy tak jak ja przed wojną niewiele o Polsce wiedzieli, tym, co nade wszystko poruszyło naszą wyobraźnię i co dało nam poznać istotne cechy narodu polskiego oraz zaskarbiło sobie naszą trwałą wdzięczność i szacunek, były zasługi, położone przez polskich pilotów myśliwskich w bitwie o W. Brytanię i w czasie wszystkich następujących walk.

(Przemówienie ministra lotnictwa Wielkiej Brytanii, Sinclair'a)

„... ALE TAK TRZEBA”  
(Wspomnienie o ś. p. płk. Skarzyńskim)

W messie oficerskiej było gwarno i śpiewnie. Obserwując ogólny nastrój sali, usiadłem na chwile w kacie pod ścianą. Wtedy nadszedł do mnie siwy Pułkownik, usiadł obok, przypominając nasze poprzednie spotkanie.

Pierwsze w szkole lotniczej w W. pod Blackpoolem, gdzie w bardzo trudnych warunkach rozpoczynał pracę, drugie w szkole pilotażu w H., gdzie kształcił młody narwybek polskiego lotnictwa, trzecie na terenie olbrzymiej szkoły w N., której był duszą, niezwykle wrozumiałym dowódcą i zapobiegliwym kierownikiem. Czwarte spotkanie na terenie dwizjonu bombowego zaskoczyło mnie. Więc zapytałem:

— „Pan pułkownik jest tu polskim senior-oficerem?”

Obruszył się, poczerwieniał zlekka i odpowiedział wkońcu z uśmiechem:

— „Ja tu jestem pilotem”.

— „Pilotem?”

Powierdził nie bez dumy:

— „Tak, jestem pilotem. Przeszedłem nowe przeszkolenie do lotów bojowych w szkole B., a teraz już „chodzę” stąd na operacje nad Francją”.

Spojrzałem na siwe włosy, na jego nogę...

— „Ale czy to Pana nie męczy? Jak z sercem?” — zaryzykowałem pytanie.

Uśmiechnął się wybacząco:

— „Panie ja jestem stary pilot — serce mam jak dzwon, wysokość nic nie znaczy. Za parę dni pójdę nad Niemcy, to dopiero będzie robota”.

Nie dawałem się łatwo przekonać. Wiedziałem, że to ponad Jego siły, ponad wiek i kondycję fizyczną, wiedziałem, że ma tutaj żonę, którą nie tak dawno z trudem wydechał z Warszawy, wiedziałem, że ma tu małego ukochanego synka... Próbowałem zgłębić tę sprawę:

— „Panie pułkowniku, co będzie w razie konieczności użycia spadochronu?”

Zamyślił się poważnie i po chwili dopiero odpowiedział:

— „Na lądzie dam sobie radę. Nie wiem jak będzie na wodzie. To może być rzeczywiście trudne, ale...”

Nie dokończył. Nie dałem jednak za wygraną i podtrzymałem:

— „Ale?”...

— „ALE TAK TRZEBA” — powiedział przez zaciśnięte zęby. I znowu oczy jego wybiegły daleko w myślach niedopowiedzianych. Tłumaczyłem:

— „Nie rozumiem. Przecież mógłby Pan spokojnie i z nożytkiem dla sprawy szkolic kadry młodych lotników, mógłby Pan przyjąć funkcję senior-oficera na jednej ze stacyj polskich, mógłby Pan...”

— „Siedzieć za biurkiem? Tak? — wzbuchnął. Stonował jednak głos, opanował się, pochylił jeszcze niżej głowę i mówił dalej już przyciszonym, miękkim głosem, w którym przewijała się nuta dużego wżrostu. W tym momencie z wyraźnym tonem jakiegoś zaznanego bólu osobistego, bólu dotkniętej ambicji lub zdraśniętej godności: — „Pan nie wie o wielu rzeczach, pan nawet nie przypuszcza... Dziś trudno być starym oficerem. Nie wiem jak inni robią. Ja doszedłem do przekonania, że siwe włosy nie mogą mnie kamuflować...”

Zrozumiałem i uściśniłem rękę Pułkownika. Byłem do głębi wstrząśnięty tą rozmową. Nie wiedziałem, że była ona ostatnia. Minęło kilka dni. Jeszcze w Anglii dowiedziałem się, że Pułkownik był już cztery razy nad Niemcami i wracał szczęśliwie, że czuje się dobrze. Dziwnie jakoś nie wychodził mi z pamięci siwy Pułkownik...

Dziś siedzę zadumany nad krótką notatką:

... „Żałoga musiała wodować. Opuszczał samolot ostatni, a wiek i rany utrudniły mu dopłynięcie do łodzi ratunkowej...”

Wracają Jego słowa z ostatniej rozmowy: „Ale tak trzeba”... Brzmia one nutą meskiej determinacji, brzmia pełnym poświęcenia uczuciem dla Polski, której imię niedługo swoim lotem rozślawił po całym świecie.

Siwy Pułkownik przekreślił własną bohaterką decyzją linię podziału na starych i młodych. Przekreślił, kładąc głowę na dalekich falach morskich.

Rzucamy w myślach na te fale wieniec z białych i czerwonych kwiatów. Z białych, jak Jego włosy... z czerwonych, jak żołnierska krew...

Szkocja, lipiec 1942.

(„Polska Walcząca”)

TRZECI MAJ — TO SYMBOL  
ZGODY I JEDNOŚCI NARODOWEJ

do W. Polski



Polscy „Harczerze Powietrza” zapoznają się z bombowcem „Halifaxem”.

## NA „BŁYSKAWICY”

Ostatnie mrugania reflektorów — alarm manewrowy, odkotwiczenie... wychodzimy w morze pełni radości, bo przeczuwamy jakąś nową, niezwykłą robotę. Port zostaje w mroku nocy.

Dowódca w krótkich słowach wyjaśnia czekającą nas pracę... Przypadło nam wzięcie czynnego udziału w walkach o Afrykę, a tym samym, o zupełne opanowanie strefy morza Śródziemnego. Płyniemy w szyku bojowym na wschód!

Zbliżając się do lądu afrykańskiego, spotykamy coraz częściej samoloty i łodzie nieprzyjacielskie. Zmuszamy je zawsze do zmiany wybranego kursu. Nasza artyleria i bomby głębinowe robią swoje!...

Mija tak kilka dni i wszystko dobrze się zapowiada... Nadchodzi pamiętny dla nas dzień kiedy to znużeni i przemęczeni ciąglymi alarmami i walkę zbliżamy się o

wschodzie słońca do jednego z portów francuskich w Afryce. Dzień zapowiada się pogodnie, napełniając nas ufnością i wiarą w swe siły.

O godzinie 6-ej rano, ogłoszono alarm bojowy. Zjawia się kilkanaście wrogich samolotów. Robi się gorąco, ale zmuszamy nieprzyjaciela do zrzucenia swych ładunków na chybił trafił i do uciezki.

Narazie „odbój”. Opuszczamy stanowiska w przedziałach bojowych, nie mając dotychczas żadnych strat. Na twarzach widać zadowolenie.

Korzystając z chwili spokoju, idziemy uzupełnić stan paliwa i przygotować amunicję. Nic nie zapowiada pracy...

Nagle klakson okrętowy zawył przeraźliwie dobrze znaną nam nutą, podrywając wszystkich. Pojawia się nieprzyjacielski okręt podwodny. Mając z nim kontakt,

przechodzimy z miejsca do ataku, witamy go bombami głębinowymi. Fontanny wody biją w górę, lecz nie widzimy rezultatów rozpoczętego dzieła — obserwatorzy przeciwlotniczy meldują zbliżające się samoloty.

— „Znamy ten system! Zespołowy atak okrętów i samolotów!”

Niebo, pokryte lekkimi chmurkami, stwarza wspaniałe okoliczności dla samolotów. Żeglar wskazuje godzinę dziewiątą trzydzieści. Jesteśmy głodni i niewyspani.

Dowódca spokojnym głosem wydaje rozkazy z pomostu bojowego. Strzelamy z wszystkich dział i broni maszynowej. W górze nad nami, piekło!

Wszyscy pracują! Sternik szybko wykonuje rozkazy, w prawo, to w lewo na burt, maszyniści bocą się nad ciągłymi zmianami szybkości, artyleria bije bez przerwy, inni donoszą amunicję do dział, a wszystko to dzieje się szybko i sprawnie, bo każda stracona sekunda to zguba!

Widzimy wszyscy, że jesteśmy dziś głównym celem atakującego nieprzyjaciela. Bomby padają jedna po drugiej, a odłamki pryskaia dokoła jak groch. Nieprzyjaciel jest silny — bombowce wypadają falami jak kruki zwa skalistego wybrzeża.

Nie wiemy, czy to Niemcy czy Włosi, ale nas to i tak już nie interesuje. Jedyna myśl: odpedzić nalatującego i nurkującego nieprzyjaciela, wykonać sprawnie nakazany manewr.

Atakuje nas równocześnie kilka samolotów. Spokojny rozkaz dowódcy: — „Cała naprzód, prawo na burt!” — a po chwili ogłuszający huk i silny wstrząs! Bomby tuż po prawej burcie na rufie!...

Ponosimy pierwsze straty. Oddział ratunkowy znosi coraz to nowe ofiary... Lekarzy okrętowy uwija się nad robieniem natchmiastowych operacyj.

Wolne miejsca przy działach zostają szybko i bez paniki zastąpione przez kolegów innych specjalności. Walka trwa nadal.

Jedno z dział ma lufy wzniesione ku niebu — milczy. Cała obsługa wybita.

Maszyniści i elektrotechnicy niektórzy ciężko ranni, nie opuszczają wyznaczonych stanowisk, usuwając szybko uszkodzenia. Pomimo poniesionych strat ogień nasz ciągle razi nieprzyjaciela, nadlatującego fala za falą.

Mija piąta godzina walki — nalot się kończy. Wchodzimy do portu, by oddać ciężko rannych opiece szpitalnej.

Cisza jednak nie trwa długo. Piętnaście „Junkersów” wylatuje na skały. Działa rozpoczynają swą pieśń bojową, krwawą pieśń zwycięstwa dla tych, którzy życie oddali w obronie bandery!

Przy burcie pada nowa seria bomb. Okręt ten zakolysało, prądnicą stanęła, wentylatory nie chodzą, w maszynach temperatura dochodzi do 70 stopni C.

Sprawdzamy i usuwamy uszkodzenia. W burcie mamy cały szereg dziur, a w niektórych miejscach okręt wygląda jak sito.

Wychodzimy jednak w morze, idąc na dwie zmiany, głodni i wyczerpani.

O zachodzie słońca odbywa się pogrzeb poległych w walce kolegów. Bandera opada do połowy, dowódca salutuje z pomostu, my stoimy na baczność. Zwłoki leżą pokryte banderami, później zostają spuszczone w głębiny morskie, powiększając na dnie mórz i oceanów Cmentarz Marynarzy Polskich.

Białe Orzeł wzbija się w górę, a my płyniemy wciąż dalej i dalej, żeby po usunięciu uszkodzeń być w gotowości do dalszych trudów i walk, bo tylko przez ofiary, krew i trud wiedzie droga do Wolnej Ojczyzny.

(„Polska Walcząca” — Londyn)

---

TRZECI MAJ — TO SYMBOL  
ODRODZONEJ SIŁY NARODU.

---

## POLACY W WOLNYM ŚWIECIE

### HOLD DRUKARZOM POLSKI PODZIEMNEJ

Międzynarodowy Związek Drukarzy w Ameryce uchwalił następującą rezolucję, wyrażającą hold drukarzom Polski Podziemnej: „Polska prasa podziemna jest głównym czynnikiem, podtrzymującym opór przeciw okupantom. Drukarze polscy stale narażają swe życie. Wielu z nich, pracując dla demokracji, zginęło śmiercią męczenników. Zasyłamy naszym braciom drukarzom w Polsce wyrazy najwyższego szacunku, współczucia i podziwu dla ich bohaterstwa. Żywimy nadzieję, że naród polski nie zapomni waszych cierpień i ofiar dla Polski, cywilizacji i postępu światowego”.

### POLSKIE LANCASTERY

W Londynie ujawniono, że polskie lotnictwo bombowe wyposażone zostało w ciężkie bombowce typu „Lancaster”. Polskie „Lancastery” dywizjonu bombowego zmieli mazowieckiej wzięły poraz pierwszy udział w wyprawie bombowej w nocy z 18 na 19 kwietnia, zrzucając bomby na cele w rejonie Rouen we Francji.

W kwietniu br. podpisana została nowa umowa lotnicza polsko-brytyjska. Jak wynika z nominacji dotychczasowego inspektora polskich jednostek lotniczych na dowódcę polskich Sił Powietrznych — rezultatem tej umowy stało się przekształcenie polskich jednostek R. A. F. na samodzielne Polskie Siły Powietrzne.

### ZESTRZELIŁ PIERWSZY NIEMIECKI SAMOŁOT

Poraz pierwszy w historii lotnictwa polskiego lotnik polski otrzymał złoty krzyż „Virtuti Militari” Odznaczonym jest major Aleksander Gapszewicz, dowódca jednego z polskich skrzydeł myśliwskich. Mjr. Gapszewicz walczył w Polsce, we Francji i w W. Brytanii. Pierwszy samolot niemiecki

zestrzelił on nad Jabłonną dnia 1 września o godz. 7-ej rano. Do dnia dzisiejszego mjr. Gapszewicz zestrzelił 10,5 samolotów nieprzyjacielskich napewno, 1,5 prawdopodobnie, a trzy uszkodził. Jeden z dzienników londyńskich zamieścił fotografię mjr. Gapszewicza. Dekoracji dokonał w dniu 23 lutego naczelny wódz gen. Sosnkowski. Wódz naczelny wygłosił przemówienie, które zakończył słowami: „W tych najtrudniejszych chwilach, jakie ojczyzna nasza przeżywa, nam bojownikom o jej wyzwolenie nie wolno tracić wiary naszej w przyszłość i w zwycięstwo naszej sprawy. Postępujemy wzorem kraju, który bez wątpienia walczyć będzie do upadłego. Wraz z naszymi sojusznikami walczyć będziemy bez przerwy, aż na tej drodze wyczerpiemy wszystkie możliwości służenia ojczyźnie”.

### POLSKO-FRANCUSKIE BRATERSTWO BRONI

Wydawnictwo Francji walczącej pt. „Dziennik marynarki wojennej” zamieścił sprawozdanie o działalności polskiej marynarki wojennej i o polsko-francuskim braterstwie na morzach. Pismo marynarki francuskiej stwierdza, że współpraca między marynarkami obu państw jest żywą i nawiązaną została przez oficerów polskich, szkolenych we francuskich centrach morskich. Marynarka francuska nie zapomni, że O. R. P. „Błyskawica” ratował pod Dunkierką dwa kontrtorpedowce francuskie. Francuskie czasopismo ujawnia szereg dotąd nieznanych faktów, jak np., że polski oficer przez dwa lata dowodził na Morzu Śródziemnym francuską kanonierką, oraz, że marynarze polscy służyli na kontrtorpedowcu francuskim, dwóch korwetach i dwóch patrolowcach, z których jeden zginął w walce. Pismo marynarki francuskiej kończy artykuł życzeniem, by bandera białoczerwona jak najprędzej wróciła na Bałtyk, gdzie siła, którą ona reprezentuje, będzie rękojmnią pokoju, przyjaźni i bezpieczeństwa.

## „CZEKAM NA ROZKAZY”

Ja dziś już nie narzekam, dziś już się nie żalę.  
Jestem zadowolony. Czegoż brak mi jeszcze?  
Wokoło widzę czołgów połyskliwie stale,  
Rozkochanym spojrzaniem lufy armat pieszczę.

W garści, w której niedawno ścisnąłem łopatę,  
Znienawidzonej symbol dwuletniej niewoli —  
Dziś ścisnąm twardą zemstę, sowitą zapłatę  
I oddam wam z nawiązką, jeśli Bóg pozwoli.

Już nas nie zaskoczą swoją sztuką diabła —  
Zmierzymy się żelazem — jak równi z równymi.  
Dziś już nie będę rąbał waszych czołgów szablą,  
Nie będę szedł z pięściami na wasze kaemy...

Skończyły się zwycięstwa i łatwe podboje,  
Minał czas, kiedy byłem bezbronny i słaby —  
Dziś na waszą potęgę patrzę ze spokojem —  
Spotkamy się niedługo... Szykujcie się Szwaby!...

Dzisiaj już nie narzekam — cieszę się szalenie,  
Nie mam do swego losu ni cienia urazy.  
Jedno jeszcze mam tylko poważne zmartwienie —  
Że nie mogę już ruszyć — czekam na rozkazy...

(„Orzeł Biały” — Bliski Wschód)



Oddział Polskiej Kobięcej Służby Pomocniczej